№ 331. Dąbrowa Górnicza, Środa 29 Listopada 1916 r. Rok II.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie wraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena | 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 28 listopada.

Cała linia Dunaju i Aluty zajęta.

Klęska wojsk ententy pod Monastyrem.

Niepokoje w Grecyi.

Nabożeństwo żałobne w Warszawie za cesarza Franciszka Józefa.

WARSZAWA 28 listopada. Wczoraj odbyło się w tutejszej katedrze za staraniem przedstawiciela Austro-Węgier bar. Andriana **celebrowane przez ks. biskupa Ruszkiewicza** uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Franciszka Józefa, przy którem asystował ks. arcyb. Kakowski wraz z całą kapitułą.

Oprócz personalu przedstawicielstwa Austro-Węgier w Warszawie i członków kolonii austro-węgierskiej wzięli udział w nabożeństwie: jen. gub. Beseler z wszystkimi szefami władz niemieckich, prezydent miasta ks. Zdzisław Lubomirski, rektorowie trzech szkół głównych, komendant milicyi warszawskiej ks. Radziwiłł, Rada miejska, wybitni politycy prawie wszystkich stronnictw, wielu członków arystokracyi.

Cała prasa poświęciła Zmarłemu długie w sympatycznym tonie trzymane nekrologi, które świadczą, że Warszawa dzieli żałobę Austro-Węgier i że naród polski ma ogólną cześć dla domu cesarskiego. Do przedstawicielstwa Austro-Węgier napływają bez przerwy wyrazy współczucia od różnych osobistości wszystkich stanów i stronnictw.

Manifestacya posłów polskich ku czci Zmarłego Monarchy.

WIEDEŃ 28 listopada. Koło Polskie zebrało się dzisiaj przed południem w budynku parlamentu na manifestacyę żałobną ku czci Zmarłego Monarchy, podczas której zjawili się także liczni polscy członkowie Izby panów, posłowie krajowi i minister dla Galicyi Dr. Bobrzyński.

Po przemówieniu prezesa Dra Bilińskiego Koło Polskie postanowiło korporatywnie wziąć udział w pogrzebie i złożyć wieniec na trumnie Zmarłego Monarchy.

Koło Polskie udało się następnie do kaplicy zamkowej, gdzie złożyło na trumnie wspaniały wieniec z szarfą w barwach narodowych i z napisem: „Najszlachetniejszemu Monarsze Koło Polskie".

Koło Polskie postanowiło także wysłać depeszę hołdowniczą do cesarza Karola.

Kondolencya Sejmu węgierskiego.

BUDAPESZT 28 listopada. Sejm odbył uroczyste posiedzenie żałobne, na którem wiceprezydent Sejmu Szasz, premier hr. Tisza i przedstawiciele wszystkich stronnictw, włącznie z Rumunami i Kroatami dali wyraz głębokiej boleści z powodu zgonu wielkiego króla i uczcili historyczne znaczenie rządów Franciszka Józefa.

Następnie powzięto rezolucye celem uczczenia pamięci króla i wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych.

Izba magnatów odbyła także uroczyste posiedzenie żałobne.

Nowy austro-węgierski następca tronu.

WIEDEŃ 28 listopada. „Streffleurs Militaerblatt" donosi:

Cesarz wydał następujący rozkaz do armii i floty:

Chcę, ażeby mój **pierworodzony, z łaski Bożej udzielony mi syn** należał od dzisiaj do mojej walecznej i bohaterskiej siły zbrojnej, mianuję go przete właścicielem mojego pułku piechoty № 17, który odtąd ma nosić nazwę **następcy tronu**.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 28 listopada. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Front arcyks. Józefa: **Aluta została wczoraj przekroczona.**

W dolinie Argesu miejscowość **Curtea de Argea jest w naszem posiadaniu.**

Na wschodnim froncie siedmiogrodzkim warty nasze polowe odparły silne rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Front ks Leopolda bawarskiego. Nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM i POŁUDNIOWO-WSCHODNIM. Niema żadnych zdarzeń.

Von Höfer.

Arcyks. Fryderyk otrzymuje order Maryi Teresy.

Inne odznaczenia.

WIEDEŃ 28 listopada. Cesarz wydał następujące pismo odręczne do marszałka polnego **arcyks. Erydaryka:**

Wielka cesarzowa i królowa Marya Teresa nadała w r. 1757 wodzowi swojej armii marszałkowi polnemu hr. Daunowi, który według jej słów próbę orderową złożył już był przed oczyma całej armii, pierwszy wielki krzyż świeżo utworzonego orderu wojennego Maryi Teresy. Także i dzisiaj armia jest tego świadoma, jak wizlki udział, Panie Naczelny Komendancie Armii, miałeś w zwycięstwach mojej wiernej i bohaterskiej siły zbrojnej.

Ponieważ z powodu długich lat pokoju, poprzedzających tę wojnę, niema kapituły orderowej, któraby powołana była do narady nad przyjęciem nowych członków orderu, przeto w najgorętszem uznaniu zasług oddanych całej armii i ojczyźnie sam udzielam Panu wielki krzyż mojego orderu wojennego Maryi Teresy i rozporządzam, ażeby noszony przez śp. arcyksięcia marszałka wielki krzyż był Panu oddany.

Dalej cesarz wystosował pismo odręczne do jen. pułk. **bar. Conrada,** w którym podnosi, że ten w tych gwałtownych zapasach jako szef sztabu jeneralnego umiał być panem najtrudniejszych sytuacyi i jednym rzutem pobudzał do rozstrzygających postanowień — i że we wdzięcznem za to uznaniu mianuje go **marszałkiem polnym.**

Dalej wystosował cesarz pisma odręczne do adjutantów jeneralnych: **hr. Paara i Bolfrassa** w których we wdzięcznem uznaniu znakomitych ich zasług nadaje im krzyż zasługi wojennej I klasy z dekoracyą wojenną.

Dalszem pismem odręcznem nadaje cesarz min. wojny **Krobatinowi** w uznaniu podniesionej brzez niego bitności armii wielki krzyż orderu Stefana.

W dalszych pismach odręcznych do ministrów obrony krajowej **Georgiego i Hazaia** cesarz w uznaniu najpełniejszem wielkich zasług około podniesienia bitności obu obron krajowych wyraża im szczególne pochwalne uznanie.

Wreszcie w uznaniu wielkich zasług około skutecznej obrony wybrzeży i kierownictwa operacyami na morzu cesarz pismem odręcznem nadaje wielkiemu admirałowi **Hausowi** wielki krzyż orderu Leopolda z dekoracyą wojenną.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 28 listopada. Urzędowo donoszą 27 listopada, wieczorem:

Na zachodzie i wschodzie nic szczególniejszego.

Cała linia Aluty w Rumunii znajduje się w naszem ręku.

W dolinie Monastyru i w górach łuku Czerny ciężka klęska ententy przez rozbicie wielkiego ataku od Trnowy na północny zachód od Monastyru po Makowo.

BERLIN 28 listopada. Z kwatery głównej donoszą:

NA ZACHODZIE. Nie było żadnych większych czynności bojowych

NA WSCHODZIE. Na południowy zachód od Dynaburga wzmocniony chwilowo ogień artyleryi rosyjskiej.

NA BAŁKANACH. W Dobrodży mała czynność bojowa.

Armia naddunajska zyskała na terenie.

Giurgiu zostało wczoraj zajęte.

Gwałtowny ogień między jeziorem Presba a Czerną rozpoczął silne ataki, jakie między Trnową a Makowem jakoteż pod Grunisztą poprowadzone zostały przeciw liniom niemiecko-bułgarskim przez Moskali. Włochów, Francuzów i Serbów. Wielki **wspólny atak wojsk ententowych został zupełnie rozbity.** Pod niszczącym działaniem naszego ognia działowego i karabinowego poniósł ciężkie straty, bez odniesienia jakiegokolwiek rezultatu.

von Ludendorff.

Flota niemiecka znowu pod brzegami Anglii.

BERLIN 28 listopada. Urzędowo donoszą.

Części naszych morskich sił zbrojnych przedsięwzięły znowu wycieczkę w nocy z 26-go na 27-my b. m. pod same wybrzeża Anglii. Niedaleko od Lowestoft zatopiliśmy nieprzyjacielski statek strażniczy i wzięliśmy załogę do niewoli. Kilka parowców neutralnych zatrzymaliśmy i przeszukaliśmy. Ponieważ nie wiozły kontrabandy, puściliśmy je wolno.

Nasze siły morskie powróciły, nie znalazłszy się nigdzie w kontakcie z nieprzyjacielem.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 28 listopada. Sztab jeneralny donosi pod 27 b. m.:

Prawie po całodziennem przygotowaniu artylerzyckiem zaatakowali nieprzyjaciele górę 1050 i zachodnie stoki na wschód od wsi Paralowo. Ataki nieprzyjacielskie odrzucone. Pod wsią Gruniszta rozbiliśmy atak nieprzyjacielski już w zarodku. Po lewym brzegu Wardaru atak nieprzyjacielski na południe od wsi Bogorodica odrzucony. Na reszcie frontu działalność artyleryi.

Front rumuński: W Dobrudży na całym froncie ogień działowy. Silnym kontratakiem odrzuciliśmy nieprzyjaciela z wzgórza 234 i ze wsi Ercheses i rozprószyliśmy 2 bataliony. Ataki rosyjskie na wschód od jez. Taszawlu i na południe od miejscowości Ester odrzucone.

Nad Dunajem między Ruszczukiem a Czernawodą ogień działowy. Nasze wojska jakoteż naszych sprzymierzeńców, które przekroczyły Dunaj pod Svistowem, maszerują planowo naprzód w głąb Wołoszczyzny. Wojska nasze przekroczyły Dunaj pod miastem Orechowem i obsadziły Bechet. Inne wojska bułgarskie przeprowadziły się przez Dunaj pod miastami Lom i Widin i obsadziły brzeg przeciwległy. Miasto Kalafat znajduje się w naszem ręku.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 28 listopada. Kwatera główna donosi pod dniem 27 b. m.

Na prawem skrzydle frontu kaukaskiego pomyślne dla nas zderzenia oddziałów wywiadowczych.

Na innych frontach nic ważniejszego.

Tajne posiedzenie Izby francuskiej.

PARYŻ 28 listopada. Dzisiaj zaczyna się tajne posiedzenie francuskiej Izby deputowanych.

Francuzi grożą obsadzeniem Aten.

LONDYN 82 listopada. „Weekly Dispatch" dowiaduje się z Aten, że admirał Fournet obsadzi w potrzebie Ateny, jeżeli rząd będzie odmawiać wydania artyleryi.

Rojaliści oświadczyli, że wydania wzbronią; artylerye widziano pod Hymettem; na stacyi wydzielono broń 10,000 rezerwistów; rezerwiści w ciągu nocy zostali pomieszczeni w różnych kasarniach.

Dnia 25 b. m. jen. Papulos, odwołany w swoim czasie z Janiny z powodu antiwenizelowskiego stanowiska, utworzył Związek obrony. Wszyscy oficerowie przyłączyli się do związku. Ruch obronny wzrósł dzięki ostatnim wiadomościom z Rumunii. Rezerwiści chcą cofnąć się w głąb kraju poza obręb dział marynarki, ażeby **prowadzić gierylasówkę.**

Protest Austro-Węgier przeciw gwałtom ententy w Grecyi.

WIEDEŃ 28 listopada. Przeciw postępowaniu ententy wobec akredytowanych u dworu greckiego posłów Austro-Węgier i ich sprzymierzeńców rząd austro-węgierski wniósł protest u rządów czwóraliansu, o którym donosi rządom sprzymierzonym i państw neutralnych, a gdzie czytamy:

Ten akt gwałtu, ponownie przewyższający popełniane już w czasie wojny naruszenia prawa międzynarodowego przez mocarstwa ententy, pokazuje z całą wyrazistością, że **mocarstwa ententy depcą nogami najświętsze zasady prawa międzynarodowego.**

Rzą austro-węgierski podnosi najbardziej stanowczy protest przeciw temu postępowaniu, które jest wyszydzeniem zasady nietykalności posłów i zamachem na prawa suwereństwa państw neutralnych.

Bliższe postanowienia o służbie pomocniczej w Niemczech.

BERLIN 28 listopada. Wydział główny parlamentu w dalszej naradzie nad prawem o ojczystej służbie pomocniczej przyjął wniosek, według którego postanowienia wykonawcze tego prawa mogą być wydane przez Radę Związkową tylko za zgodą 15-członkowego wydziału parlamentu, według którego dalej urząd wojenny obowiązuje się uwiadamiać Wydział bez przerwy o wszystkich ważniejszych zdarzeniach.

Wydział zgodził się zarazem, że nowa ustawa w miesiąc po zawarciu pokoju ma być zniesiona.

29 LISTOPADA

Okrzyk Belwederczyków wzywa Naród na nowe boje!

Bojownicy z walk wojny Listopadowej rzucają z zaświatów wici do naszego pokolenia!

Car Mikołaj zdetronizowany!

Wolna i niepodległa Polska utwierdza orężem proklamowaną rezurekcyę!

Pokolenie pokoleniu dłoń podaje i woła wyrocznym nakazem:

Hej! Kto Polak, na bagnety!

Żyj swobodo! Polsko, żyj!

WIELKI LISTOPAD

Utarł się w Polsce przesąd, że tylko nieszczęścia przynosił nam zawsze listopad.

Wszak w listopadzie 1795-go r. Suworow w krwi pławił przedmieścia Pragi, — 25-go listopada w nikczemnym liście ostatni król los własny i Polski składał w ręce „wspaniałomyślnej tryumfatorki", — 25-go listopada haniebnym aktem zrzeczenia się tronu uznawał zbrodnię rozbioru Rzeczypospolitej.

W listopadzie 1812-go r. tonęły bezpowrotnie w nurtach Berezyny skrzydlate nadzieje polskie, chwytając się rozpaczliwie strzępów napoleońskich sztandarów.

29-go listopada 30-go r. rozległo się hasło „do broni!" — owego tragicznego powstania, które, połowicznością i chwiejnością własną ubezwładnione, tragiczną skończyło śmiercią... samobójstwa. 3-go listopada 48-go krwawą bombardacyą Lwowa miażdżył generał Hammerstein bezsilne próby rewolucyi w Galicyi. — 6-go listopada 63-go ginie jeden z najtęższych wodzów rezurekcyi styczniowej Czachowski, a śmierć jego przedwczesna fatalnie wpływa na dalsze losy powstania.

27 y listopada 1907-go wydziera nam z pośród żyjących twórcę „Nocy listopadowej" i „Warszawianki", największego ducha odradzającej się Polski, tak bardzo potrzebnego w dzisiejszej chwili spełniania się przepowiedni wieszczów...

A cośmy przeżyli w rozpaczy, przecierpieli pierwszego roku wojny, kiedy moskiewska szarańcza pod mury Krakowa już parła — ile straszliwych tragedyi w narodzie polskim widział listopad 1914 r. o tem powiedzą dopiero kiedyś odkryte wszystkie karty dziejów wielkiej wojny.

Czyż więc się dziwić, że skłonne do mistycyzmu serce polskie drżało zawsze w bolesnem przeczuciu pod tchnieniem jesiennej pieśni konania, w trwodze przed nową narodu klęską? czyż się dziwić, że z beznadziejnym jękiem lecących liści z drzewa łączyło symbol nieszczęścia, przeczucie nowej losu okrutnego próby?

*

A jednak czczy przesąd to tylko i trwoga serc małodusznych. Boć ten listopad polski, choć z poszumem wichrów jesiennych zawody nam niósł najczęściej, krew ofiar i klęski, w rozpędzie swych wichrów rozpinał potężnie skrzydła narodu, do zmagań go trudnych gotował z niewolą, i w ogniu cierpień hartował duszę wielką.

Już dawniej—w niewoli — wspomnienie nocy listopadowej 30-go roku źródłem było nietylko skarg i żałoby. Z przemożnych bogactw ideologii jej i doświadczeń czerpaliśmy jeszcze obficiej z a p a ł i w i a r ę, tworzywo wszelkiego C z y n u. Wyspiański najgłębiej wartość tych skarbów pojął. Toteż w dramatach swych wysnuł z nich nietylko „pacierz co płacze", ale i tarczę, co broni, i oręż, co łamie. Aresowe hasło Wysockiego „Do broni!" stało się wezwaniem najmłodszych pokoleń Polski, odkąd w podziemnych koszarach gotować poczęli broń i serca do wielkiej rozprawy. Szkoła podchorążych, z której się poczęła odradzająca myśl buntu, zajaśniała, jako wzór niedościgniony organizacyi militarnej dla tych najlepszych z pośród młodzieży, co w zaraniu obecnej wojny pierwsi obalili kordonów słupy graniczne.

Koniec powstania listopadowego był rozpaczliwy. On sam jednak nie upoważniał do utwierdzania jeszcze rozpaczliwszej ideologii jego i wszelkiej zbrojnej akcyi późniejszych przeciwników, ideologii, mającej jedyne swe źródło w m a ł o d u s z n o ś c i s a m y c h j e j w y z n a w c ó w. Albowiem dzieje całego tego powstania wykazały niezbicie, że nie brak zdolności wojskowych w narodzie, nie brak sił i środków, nie oślepiająca dziś jeszcze wielu potęga mas i przestrzeni carstwa rosyjskiego— zawiodły je na krawędź przepaści, ale tylko b r a k j e d n o ś c i w j e g o o r g a n i z a c y i i b r a k ludzi u steru, pojmujących należycie ogrom swego zadania i odpowiedzialności dziejowej. Choć więc „noc 29 listopada — jak mówi jeden z najlepszych znawców powstania. A. Śliwiński — była aktem owej wielkiej wiary, co czyni cuda, choć była krokiem odwagi, zapału i entuzyazmu", dzieło jej „dźwignięte zbrojnem ramieniem podchorążych na widownię świata, znikało z tej widowni nie na mocy poniesionej klęski, lecz s k u t k i e m w ł a s n e g o b e z w ł a d u.

A poznanie tej prawdy —to pierwsza i zasadnicza zdobycz wielkiego dzieła 30-go roku. Nie poznali jej bezpośrednio współcześni i najbliższe pokolenia. Bo grzechy listopadowego powstania powtórzą się jeszcze i pomszczą w roku 63-im. Poznała ją jednak i zrozumiała wielka część narodu w chwili wybuchu obecnej wojny, kiedy wbrew wszystkim naukom zaskorupiałego pozytywizmu, przeciw krakaniom małodusznych i w wygodnej bierności tonących, chwyciła za oręż i stanęła w otwartym boju przeciw odwiecznemu wrogowi, jako naturalna sojuszniczka państw centralnych.

Zdrowe ziarno politycznej oryentacyi i narodowego zapału 30-go roku kiełkowało nieustannie, choć raz wraz deptała je przemoc wroga, czy ciężar bezwładu i nieładu wewnątrz samego społeczeństwa. Wszakżeż z niego wyszły te wszystkie późniejsze porywy zbrojne, jak wyprawa partyzancka Zaliwskiego już w r. 33-cim, jak próba powstania 46-go, jak rewolucya 48-go, jak wreszcie inzurekcya styczniowa 63-go. Z niego czerpała najlepsze swe pierwiastki, choć w całkiem innych warunkach i na inne drogi pchnięta, rewolucya 1905-go roku. To samo ziarno wreszcie, dzięki szczęśliwym w wojnie europejskiej okolicznościom — wybujało w przepiękny pęd l e g i o n o w e g o r u c h u z b r o j n e g o, który oto w tegorocznym listopadzie przyoblekа niedoścignione marzenie narodu w żywotne kształty n i e p o d l e g ł e g o, p a ń s t w o w e g o b y t u i w ł a s n e j, n a r o d o w e j a r m i i.

Nie więc najtragiczniejszy w swej rozpaczy 5-ty października święci dziś tryumf, kiedy zdemoralizowana armia polska, przeszedłszy granicę, przed zimnem obliczem generała pruskiego, Schmidta składała broń, a „żołnierz, posłuszny wezwaniu, rzucał karabin lub lancę, a potem zasłaniał twarz rękoma, by ukryć łzy, spływające po twarzy..." Nie straszny, nędzny w swej niemocy, poniżeniu i błędzie 5-y października — ale wielki, niepowstrzymany, twórczy 29-ty listopada woła do nas z z mogił minionych lat.

Przemawia do nas p r a w d a jego niezachwiana, stuletniem wypróbowana doświadczeniem, ofiar uświęcona milionem, — prawda, co do dzisiaj nie straciła ani joty ze swego znaczenia, a wypowiada się tak po prostu w słowach współczesnego, Karola Hoffmana:

„Zamiary jéy (sc. Rosyi), względem utrzymania porządku konstytucyjnego w Polsce były nieszczere, zwodnicze i do wykonania niepodobne".

Woła do nas czysty jego e n t u z y a z m, — entuzyazm bohaterów listopadowej nocy, co przez most Sobieskiego pędzili ku Belwederowi, wezwani okrzykiem oficera koszar:

„Bracia, do broni, godzina wolności wybiła!"

Przekonywa n a s r o z u m j e g o polityczny, narodowa racya stanu, troska o zestrzelenia wszystkich sił w jedno ognisko, wypowiadająca się najwymowniej w pamiętnem wezwaniu Rządu do żołnierzy i oficerów, które tu dzisiaj choć w części przypomnieć się godzi:

„Na Was, Rycerze, Polska z ufnością się ogląda. Rząd tymczasowy, tłumaczem Jéy będący, w przekonaniu, że jedność i porządek mogą tylko losy Nasze ustalić, nie może Was dosyć do subordynacyi, duszą wszelkich poruszeń Woyskowych będącey, zachęcać. Niech posłuszeństwo od nayniższego do naywyższego a wszystkich Naczelnemu Wodzowi, iak nayściśléy zachowaném będzie. Bez tego bowiem żadnej pomyślności, ale nierządu, i tuż za nim postępującego zniszczenia spodziewać się tylko możemy.

Złóżcie wraz z nami na Ołtarzu Ojczyzny wszystkie usiłowania Wasze. Niech wszelkie nieporozumienia i osobiste widoki, ieżeliby uczucia te mogły Was ieszcze zaymować, ustąpią przed dążeniem do ogólnego dobra...

* *

W rozwoju dzisiejszej akcyi polskiej, od chwili zawiązania Legionów do obecnego momentu zarysowują się raz po raz wszystkie jasne i ciemne strony tej samej co przed ośmdziesięciu sześciu laty, ideowej i politycznej gry. Te same porywy i załamania narodowej myśli, te same zabiegi, tarcia i krzyżowania się bujnych temperamentów polskich, nieokiełzanych żądz rządzenia, nieprzejednanych zacietrzewień partyjnych. I w porównaniu chwili obecnej z dziejami powstania każdego,—listopado-

wego szczególniej, przez podobieństwo warunków zewnętrznych i politycznych konstelacyi,—raz w raz wypływa jakaś nauka, przestroga, czy wskazanie, co sięga do głębi prawd dziejowych, do pokładów narodowego sumienia. Dojrzy je, posłyszy każdy, co znalazł w sobie ofiarny zapas dobrej woli, myśl czującą, męską dojrzałość postanowień i czynów. I choć zadrży niekiedy przed ogromem odpowiedzialności, choć zbiednie na wspomnienie klęski, budzonej echem „potępieńczych swarów“, w końcu—„krzykiem radości w niebo uderzy“, gdy tajemnicę chwili myślą i sercem przemierzy i pozna—ileśmy szczęśliwsi.

Tak, jesteśmy szczęśliwsi, bo los nas rzucił w chwili najpomyślniejszej na szańce narodowej walki. Oto Nemezis dziejowa, wróciwszy do chwili, w której początek bierze wielka nad Polską zbrodnia, w te same dłonie, co w piersi Ojczyzny naszej miecz topiły śmiertelny, palmę wkłada pokoju i różdżkę wiernego przymierza.

Oto—5-go listopada 1916 r. po tylu lat dziesiątkach roztwierają się wrota zamku królewskiego, — rozbrzmiewa hymn narodu, — a tysiączne tłumy wołają: „Niech żyje Polska!“ Oto roztwierają się wrota, a na balkon królewskiej świetlicy... pruscy żołnierze wynoszą polskie sztandary, — na szczycie wieży zakwita znak Białego Orła. A więc ci sami, co jeszcze niedawno praw ludzkich uznać w narodzie nie chcieli ci sami, własną wolą, własnym czynem to prawo najświętsze wobec ludzkości całej wskrzeszają, sprawiedliwe dając zadośćuczynienie krzywdzie.

Tak Nemezis dziejowa mści narodów błędy, tak zazdrośnie nagradza wiek trudów, łez, męczeństwa...

Szczęśliwsiśmy, bo przez czyn wskrzeszenia Polski stajemy się etapem zbliżenia narodów, — bo, stawszy się przedmiotem targu, walki, wynosimy z nich czyste sumienie i wolność. Szczęśliwsiśmy, bo los nas rzucił na szalę wielkich zmagań, jako ów grosz wdowi, co wagę rozstrzyga, — bo przez fakt zrzucenia jarzma stajemy się pierwszą pozytywną zdobyczą wielkiej wojny, pierwszym jej czynem dodatnim, którego nikt obalić nie może bez ściągnięcia na siebie zarzutu wznawiania haniebnej zbrodni, przez świat cały potępionej.

A źródłem tego czynu — owa moc nieprzebrana w narodzie, z której skry szły na bagnetach garstki podchorążych, ów entuzyazm święty, co wiódł ich na pola Grochowa i Ostrołęki, na śmierć, na tułaczkę i Sybir, owa niezłomna wola, co przebić zdołała skorupę zwątpienia, na wierzch się dobywa w okrzyku: „Legiony!“.

Wielki listopad 30-go roku, wskrzeszając hasło pierwszego Naczelnika, zarodki rzucił Odrodzenia Czynu. A krwawy trud Legionów wśród światowej wojny przeorał glebę narodu schwaszczoną i pęd żywota od śmierci ocalił. Piąty listopad to życie wsparł prawem—a rzeczą narodu tchnąć w życie to — duszę.

Dr. T. St. Grabowski.

RADA NARODOWA.

„Dzien. narod.“ donosi autentycznie, co następuje:

Wydział Wykonawczy R. N. złożył Gen. Gubernatorowi v. Beselerowi memorandum, zawierające następujące żądania:

a) zamianowanie przez obu monarchów regenta,

b) zamianowanie Rady Stanu w porozumieniu z Radą Narodową,

c) utworzenie ministeryów sprawiedliwości, wyznań i oświaty,

d) utworzenie przy Radzie Stanu Departamentu Wojskowego.

Na memorandum powyższe otrzymano tymczasową odpowiedź, w której wyrażono zadowolenie z powodu powstania Rady Narodowej i zaznaczono, że urzeczywistnienie wyrażonych postulatów natrafia na trudności i wymaga pewnego czasu.

Odezwa Rady Narodowej jest obecnie opracowywana.

Wiadomości powyższe są ścisłe i dokładne a pomieszczamy je dla przeciwstawienia bałamutnym informacyom, rozsiewanym tak przez „tajną“, pantoflową „prasę“, jakoteż przez organ socyalistyczny w Galicyi, który stale w ostatnich czasach przynosi szereg nieścisłych, tendencyjne zresztą inspirowanych wiadomości.

Dalej, również autentycznie dla sprostowania już wręcz kłamliwych i denuncyatorskich doniesień pewnych „biuletynów“, donosimy co następuje w sprawie Legionów:

Równolegle do akcyi politycznej za armią polską, opartą o podstawę Legionów polskich, ze sfer legionowych prowadzoną była akcya, zmierzająca do tego, aby:

1. Legiony zostały uznane jako kadry armii,

2. Werbunek został oddany w ręce władz legionowych,

3. Legiony zostały rozmieszczone w Warszawie i miastach Królestwa.

Akcya czysto wojskowa została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Powyższe trzy postulaty zostały przyjęte.

Akcya polityczna, która żąda armii, powołanej przez Rząd Narodowy, nie przezwyciężyła jeszcze wszystkich przeszkód. Rada Narodowa przez pułk. Sikorskiego zwróciła się do Komendy Legionów o wyjaśnienie stanowiska Komendy w tej sprawie. Kom. Legionów Szeptycki uczynił zadość w liście na ręce rektora Brudzińskiego. Podkreślić należy, że cała działalność pułk. Sikorskiego jest ścisłem wykonaniem rozkazu zwierzchności wojskowej i ma charakter przygotowawczy.

Szebeko i Szczegłowitow.

(W.B.P) Frankfurter Zeitung w telegramie ze Sztokholmu pisze za „Birżewyja Wiedomosti“ o starciu, jakie nastąpiło w Radzie Państwa między przedstawicielami frakcyi polskiej Szebeka a przewódcą prawicy Szczegłowitowem. Szebeko skończył swą mowę słowami: Wielką byłoby pociechą dla uciśnionej ludności polskiej, gdyby Rosya ze swoimi sojusznikami zobowiązała się stworzyć wolną Polskę ze zjednoczonemi ziemiami polskiemi.

Szczegłowitow oświadczył na to, że treścią odezwy W. Księcia było tylko uwolnienie Polaków z pod panowania nienawistnych Niemców, nic poza tem. Zjednoczenie Polski może nastąpić tylko pod berłem cara rosyjskiego. Zdarzenia wojenne przeszkodziły wprawdzie urzeczywistnieniu odezwy, ocalenie braci słowiańskich leży wszakże wyłącznie w rękach wszechrosyjskiego samodzierżcy. Puszkin powiedział, że wszystkie strumienie słowiańskie muszą wpłynąć do morza rosyjskiego. Rosya nie opiera swych nadziei na deklaracyach, lecz tylko na pokonaniu niemieckich rozbójników i na niezwyciężalności bagnetów rosyjskich.

Szebeko odpowiadając oświadczył, że byłoby dla Polaków złą pociechą, gdyby mieli zatonąć w morzu rosyjskiem. Byłoby też lepiej, nie przypominać autonomii przyznanej miastom polskim podczas wojny; autonomię tę odrzucono w swoim czasie w sali tej z umotywowaniem, że Rada państwa nie widzi w tem nic odpowiedniego, aby poddani rosyjscy w administracyi swych miast posługiwali się językiem polskim. Oświadczenie Szczegłowitowa zdolne jest tylko odwieść naród polski z drogi wszechsłowiaństwa.

Polskie insygnia koronne.

Wiadomość, że w Krakowie w posiadaniu biskupa Nowaka znajduje się autentyczna, dotychczas uważana za zaginioną, korona królewska polska, okazała się w części prawdziwą. Jeszcze w roku 1911 przywieziono z Królestwa Polskiego w darze do skarbca katedralnego na Wawelu metalową koronę, odnalezioną przypadkiem w korzeniach przewróconej przez wicher lipy. Korona była ukryta w szyszaku rycerskim, który za dotknięciem rozpadł się w kawałki. Znalazca zastrzegł wyraźnie zupełną tajemnicę co do swego nazwiska, oraz miejsca znalezienia korony. Dopiero po upływie kilkudziesięciu lat, w r. 1949, tajemnicę będzie można ujawnić.

Według informacyi, podanych przez czasopisma krakowskie, korona składa się z czterech ogniw, tworzących obręcz; z górnej krawędzi wychodzą liście stylizowane w kształcie lilii. Ogniwa łączą się w całości zapomocą zawiązek, przetyka je szpilka, zakończona również stylizowaną lilią. Korona wykonana jest z blachy bronzowej, pierwotnie grubo złoconej, mocno dziś przegryzionej rdzą. Zarówno obręcz, jak lilie, pokrywa sześćdziesiąt kamieni, przeważnie fałszywych. Zdaniem archeologów krakowskich, odnaleziona korona była wykonana dla jakiegoś specyalnego użytku, np. na wjazd ceremonialny. Charakter roboty wskazuje na jej pochodzenie z XIV lub początków XV stulecia. W każdym razie z całą stanowczością można orzec, iż nie jest to zaginiona w r. 1794 korona koronacyjna.

Pierwszą wiadomość o koronie spotykamy w kronice Gallusa. Nowsze badania archeologiczne dowiodły, że zarówno korona jak i włócznia ofiarowane Bolesławowi Wielkiemu przez cesarza Ottona III. w czasie odwiedzin jego w Gnieźnie, były tylko kopiami insygniów cesarskich. Co się stało z koroną po śmierci Bolesława Chrobrego—niewiadomo. Być może, że została zrabowaną wraz z innymi klejnotami w r. 1039 przez Brzetysława czeskiego, faktem jest tylko, że jakaś korona była użyta podczas koronacyi Bolesława Śmiałego i następnie Przemysława. Od tego czasu niema żadnej wieści o insygniach koronnych. Musiały zaginąć wśród walk i zamieszek dzielnicowych. Dopiero na koronacyę Łokietka sporządzono nową koronę, która odtąd stale używaną bywała podczas koronacyi monarchów polskich. Do niej i miecza Łokietkowego przywiązała się z czasem tradycya o koronie Chrobrego i Szczerbcu.

Miecz koronacyjny po zniknięciu insygniów ze skarbca wawelskiego, niewiadomym sposobem dostał się do pewnego antykwaryusza paryskiego i następnie, w drugiej połowie XIX wieku przeszedł drogą kupna na własność cesarskiego Ermitażu w Petersburgu, gdzie się dotychczas znajduje. Korona przepadła bez śladu. Zachował się jedynie w muzeum ks. Czartoryskich jej rysunek, wykonany podobno przez Bacciarellego na rozkaz Stanisława Augusta. Na podstawie tego rysunku, oraz inwentarzy skarbca koronnego wiemy, że korona składała się z dziewięciu płyt szczerozłotych, które tworzyły ze sobą regularną obręcz, tylko dla Poniatowskiego ścieśniono ją tak, że składała się z 8 części, była bowiem dla niego za wielka. Każda płyta rozszerzała się u dołu lekko i przechodziła w jednej trzeciej swej wysokości w lilię. Całość odznaczała się harmonią i artyzmem. Ponad obręczą górowało, wsparte na dwóch obłąkach, złożonych pod kątem prostym, jabłko, symbolizujące świat, a nad niem dopiero wznosił się krzyż. Inwentarze wymieniają na koronie 117 kamieni większych, 280 mniejszych i 90 pereł. Wewnątrz znajdowała się czapeczka aksamitna, która ułatwiała trzymanie się korony na głowie. Ten sam mniej więcej motyw ornamentacyjny posiada korona, znaleziona w grobie Kazimierza Wielkiego.

Według ostatniej lustracyi, dokonanej w roku 1792 przez Tadeusza Czackiego i Jana Horaina, w skarbcu koronnym na Wawelu oprócz korony Łokietkowej znajdowała się korona złota do koronowania królowych; korona homagialna; korona węgierska, którą koronowali się Ludwik i Stefan Batory; korona szwedzka; cztery berła; pięć jabłek złotych i srebrnych; kilka łańcuchów złotych; miecz „Szczerbiec“ i trzy inne. Dalej, chorągiew wielka z berłem obojga narodów; chorągiew z berłem W. Ks. Litewskiego; 16 chorągwi wojewódzkich; miednica srebrna, wyzłacana, należąca niegdyś do cara Dymitra; relikwiarz srebrny, szable, pancerze, buzdygany, kulbaki, czapraki, rzędy, ostrogi i t. p.

Wszelkie te insygnia i klejnoty w tajemniczy sposób zniknęły ze skarbca wkrótce po zajęciu Krakowa przez Prusaków, w połowie czerwca r. 1794. Podejrzenie padło oczywiście na władze pruskie, dzierżące Kraków aż do stycznia r. 1796. Z najdrobniejszymi szczegółami opowiada Kratzer, jak za poradą ślusarza krakowskiego Franciszka Weissa, wyrąbano próg kamienny do skarbca, „otworem wpełzał się majster, krzyżowe rygle odsunął i drzwi otwarł. Oddalono przytomnych, a tylko Hoym (pełnomocnik pruski w Krakowie), sekretarz jego Lang, generał Leopold von Reutz i margrabia krakowski weszli do skarbca. Wzięto zamknięte i zapieczętowane puzdro i to karetą gubernatora do mieszkania jego odwieziono.“

Po okupacyi Krakowa przez Austryaków jen. von Foullon zażądał na sesyi Rady miejskiej d. 8 stycznia 1796 r., rewizyi skarbca. Nazajutrz wybrani do tej czynności deputaci złożyli relacyę, „że będąc w zamku królewskim, zastali pierwsze drzwi do skarbca zamknięte, kłódkę nienaruszoną i pieczęcie nietykane, dalsze drzwi otwarte, a w skrzyni żelaznej, w której kufer z koronami był zachowany, haki upiłowane, skrzynię i kufer otwarte widzieli i że korony nie znajdują się, oświadczyli“.

Jednakowoż, obok powyższych wiadomości o losach polskich insygniów koronnych, powstała tradycya o ocaleniu ich przed rabunkiem i przechowywaniu w bezpiecznem miejscu, aż do nadejścia lepszych czasów. Wieść ta, z czasem stająca się niemal legendą, poparta została poważnem świadectwem gorącego patryoty i człowieka ze wszech miar zasługującego na wiarę, O. Wacława Nowakowskiego, kapucyna w Krakowie. Twierdzi on mianowicie, na podstawie kroniki krakowskiego klasztoru Kapucynów, oraz ustnych relacyi, że w r. 1794 kustosz koronny, X. kanonik Sebastyan Sierakowski, miał z namowy brata swego, prałata, wydobyć insygnia ze skarbca, poczem O. Tadeusz gwardyan Kapucynów, wraz z O. Antonim, wywiózł je 24 kwietnia t. r. jeszcze, zatem na dwa miesiące przed splądrowaniem skarbca przez Prusaków — do biskupa Cieciszowskiego na Wołyń. Miały to być korony, berła, jabłka i Szczerbiec. Ojcowie Kapucyni, szukając biskupa Cieciszowskiego, objechali Podkamień, Łuck, wreszcie wrócili do Włodzimierza i tam insygnia królewskie, dnia 8 maja, zamurowali w klasztorze kapucyńskim. O ukryciu koron wiedział Turski, biskup krak., oraz biskup Adam Naruszewicz.

W r. 1842 przyjechał do Włodzimierza z Petersburga pewien wysoki urzędnik i zamieszkał w domu horodniczego. Stał się on przedmiotem powszechnego zainteresowania, gdyż robił jakieś poszukiwania w kościele i klasztorze po-Dominikańskim. Swidrowano, wydrążano mury, pukano w ściany; szukano czegoś tajemniczego, lecz nic nie odkryto. Po dwóch tygodniach urzędnik wyjechał. Tego samego jednak dnia stróż policyjny, mieszkający w klasztorze kapucyńskim, wychodząc nad ranem do miasta, w kierunku bramy, będącej w dawnem ogrodzeniu klasztornem, spostrzegł w murze jakieś wydrążenie świeże, którego wpierw nie było. Doniósł o tem horodniczemu, który natychmiast przybiegł i nabrał przekonania, że to otwarte teraz zamurowanie mieścić musiało jakąś skrzynię dębową, okutą żelazem, bo pozostałe po niej ślady rdzy i próchna dębowego o tem świadczyły. Wysłano sztafetę za urzędnikiem, który niezwłocznie powrócił i obejrzawszy to wydrążenie w murze, rozgniewał się i kazał całe miasto najściślej rewidować. Poszukiwania tyle tylko przyniosły wiadomości, że późno w nocy przyjechał do zajazdu żydowskiego jakiś w szarej kapocie szlachcic stary, z siwą brodą i popasłszy konie, jeszcze w nocy odjechał. Pogoń, wyprawiona na wszystkie strony za owym tajemniczym nieznajomym, na nic się nie przydała. Wysłaniec petersburski opuścił miasto bez dopięcia celu, którego się domyślano, skoro rozeszła się wieść, że w papierach po biskupie Cieciszowskim znaleziono notatkę o okryciu klejnotów we Włodzimierzu. Według udzielonej p. Waleremu Eliaszowi Radzikowskiemu wiadomości przez O. Wacława, po roku 1870 zaszły okoliczności, znaglające do przewiezienia w inne znowu miejsce insygniów królewskich.

Jakże teraz pogodzić relacye o losach klejnotów koronnych? Zdaje się, iż w obu jest część prawdy — niektóre zabrane zostały przez Prusaków, pozostałe, między innemi najważniejszy: korona Łokietkowa, czekają w ukryciu właściwej do ujawnienia chwili. Nasuwa się jeszcze hypoteza, że o uratowaniu relikwii narodowych wiedział Tadeusz Czacki, który w r. 1792 zabrał z grobów królewskich na Wawelu niektóre nader cenne pamiątki.

Odnaleziona obecnie korona napewno nie jest owym najszanowniejszym zabytkiem monarszej świetności. W każdym razie jest drogą pamiątką. Tajemnicę jej pochodzenia uczeni zapewnie wyjaśnią, naród zaś policzy ją do rzędu tych symbolów, których ukochaniem stwierdza się narodu trwanie i dostojność.

H. Mościcki.

KRONIKA.

Legiony w Królestwie. Z Komendy Legionów otrzymujemy następujący komunikat:

Dla zapoczątkowania prac organizacyjnych wycofano Legiony z frontu i rozmieszczono w Królestwie Polskiem w następujący sposób:

Komenda Legionów: Warszawa.

Komenda I brygady—Łomża.

Komenda II brygady—Warszawa.

Komenda III brygady—Warszawa.

I pułk piechoty—Łomża, 2 pułk piechoty—Rożany, 3 pułk piechoty—Warszawa, 4 pułk—Modlin, 5 pułk piechoty—Pułtusk, 6 pułk piechoty—Nałęczów. I pułk ułanów—Ostrołęka, 2 pułk ułanów—Mińsk Mazowiecki, (Nowominsk), Komenda pułku artyleryi oraz 1 i 2 baterya—Góra Kalwarya.

. 3 i 4 baterya artyleryi—Grajewo. Baterye haubic—Pułtusk. Kompania techniczna i saperska—Modlin. Wejście Legionów do Warszawy 30 we czwartek.

Sprawa werbunku wojskowego w Królestwie Polskiem. Dnia 19 b. m. w Departamencie wojskowym w Piotrkowie odbyła się rozprawa, na którą stawiło się 150 oficerów odkomenderowanych przez komendę Legionów do rozporządzenia półk. Sikorskiego.

Oficerowie ci otrzymali rozkaz udania się do rozmaitych miejscowości w Królestwie dla objęcia posterunków werbunkowych. Oficerom tym przydzielono około 2000 szeregowców i podoficerów, którzy mają być rozrzuceni po całym kraju po dwu przy wójcie w każdej gminie.

Inspektorem okręgu warszawskiego został mianowany kap Eydziatowicz, łódzkiego—por. Tadeusz Bobrowski wraz z chor. Niteckim, mławskiego—kap. Łuczyński z adj. por. Boczarskim, łomżyńskiego—por. Hubert i ppor. Gutek, siedleckiego—por. Zerański, lubelskiego—ppr. Dąbski i Feliks Gwiżdż.

Bryg. Haller. w Wilnie. Kilka dni temu bawił w Wilnie bryg. Haller. Przyjęcie urządzone bryg. Hallerowi przez miejscowych obywateli odznaczało się wielką serdecznością. Pomimo niezwykle ciężkich warunków panujących w Wilnie, przejęcie się ideą legionową jest tam, według wyrażeń bryg. Hallera, wielkie i szczere.

Zakład Czerwonego Krzyża dla piersiowo chorych w Zakopanem, mieszczący jak wiadomo około 800 łóżek, wzbudza w miarodajnych sferach coraz większe zainteresowanie, ze względu zwłaszcza na ujawniające się w ostatnich czasach niebezpieczeństwo, jakie grozi ze strony gruźlicy.

Pragnąc zapoznać się na miejscu z urządzeniami Zakładu i sposobem jego prowadzenia zwiedził go w ostatnich czasach szereg wybitnych osobistości, nie szczędząc pochwał i uznania. Między innymi przybył z ramienia c. i k. Ministerstwa wojny jeneralny lekarz sztabowy Dr. Franz, następnie radca ministeryalny Dr. Haberler, który wraz z Drem Tauberem odbył sanitarną komisyę w naszym kraju,—wreszcie przedstawiciele rządu krajowego, mianowicie wiceprezydent c. k. Namiestnictwa Dr. Ustyanowski jakoteż protomedyk radca Dr. Zdzisław Lachowicz i Inspektor sanitarny c. k. Namiestnictwa Dr. Kalikst Krzyżanowski.

Celem osobistego przekonania się o postępach administracyi i wynikach leczniczych gościł w Zakładzie w dniach ostatnich Prezydent Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, książę Paweł Sapieha wraz z małżonką swą księżną Matyldą z Windischgrätzów i księciem Adamem Czartoryskim.

Dla zapoznania szeregu ogółu z wynikami tej nowej akcyi Czerwonego Krzyża jaką jest walka z gruźlicą organizuje Prezydyum Stowarzyszenia zbiorową wycieczkę do Zakopanego, której szczegóły wkrótce będą podane do publicznej wiadomości.

Tydzień Czerwonego Krzyża a Opieka nad dziećmi w Galicyi. Z funduszów zebranych w czasie Tygodnia Czerwonego Krzyża przypada, jak wiadomo, jedna trzecia na cele Opieki nad dziećmi. Według ukończonych właśnie obliczeń centralnej kasy Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża we Lwowie, owa część wynosi 333,787 koron 5 halerzy. Suma ta przeznaczona do podziału na oba okręgi wyższych sądów krajowych t. j. lwowski i krakowski, oddana będzie do dyspozycyi biura Opieki wojennej dla Galicyi przy c. k. Namiestnictwie.

Szczegóły zużytkowania tego funduszu zasiłonego w tak wydatny i nieoczekiwany sposób dzięki akcyi Kraj. Stow. Czerw. Krzyża, zostaną wkrótce podane do publicznej wiadomości.

Wojenno-polityczna mapa ziem polskich. Pod wrażeniem manifestu z 5 listopada 1916 narysował prof. E. Romer, głośny już dziś w całym świecie kartograf, mapkę ziem polskich, w której pragnął podać polityczne i wojenne podstawy tego manifestu jak niemniej podstawy i drogi rozwoju sytuacyi politycznej, stworzonej na ziemiach polskich przez ten manifest. Rysuje więc na czarnem tle przedwojennych granic politycznych i podziału administracyjnego poszczególnemi barwami granice Polski z r. 1772 księstwa Warszawskiego, król. Kongresowego, jakoteż stan wojenny współczesny, podkreślając w szczególności obszar okupacyi niemieckiej, austryackiej i Galicyi t. j. terytoryów, objętych wspomnianym manifestem. Inny system znaków kolorowych określa polski obszar etnograficzny i dwie sfery polskich interesów, gdzie wprawdzie jesteśmy w mniejszości liczebnej, jednakże mamy przewagę pod względem przemysłu, handlu, posiadania ziemi i tp. Ponadto kilka linii frontów bojowych a więc z czasu największej ekspanzyi rosyjskiej, z czasu przełamania frontu rosyjskiego pod Gorlicami, największej ekspanzyi mocarstw centralnych i obecnego ilustruje w krótkości dzieje wszechświatowego zmagania się dwóch światów politycznych i kulturalnych na ziemiach polskich.—A wszystko to odznacza się tą ogromną przejrzystością, jaka cechuje wszystkie prace kartograficzne prof. Romera.

Do mapki dodano szereg tabel statystycznych, odnoszących się do poszczególnych powiatów ziem polskich.

W ten sposób mapka ta stanie się nieodzownym środkiem pomocniczym dla każdego, kto zechce się zoryentować w sytuacyi, stworzonej przez manifest z 5 listopada, w szczególności zaś ważne usługi odda ludowi i młodzieży naszej.

Mapa ta, która już w najbliższych dniach pojawi się na półkach księgarskich, wyszła nakładem Książnicy polskiej Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie.

Jaki jest najdroższy obecnie artykuł spożywczy? W kwestyi drożyzny możnaby śmiało postawić pytanie: jaki jest artykuł, który nie podrożał, raczej, czy jest ogółem jaki artykuł, któryby obecnie nie podrożał.

Drożyzna objęła wszystko, cokolwiek da się kupić, ewentualnie sprzedać—nietylko środki spożywcze.

Zdrożał chleb i mąka, buty i szpagat, papier i nici, mydło i guziki.

Do jakiej jednak drożyzny doszło wszystko obecnie—najlepszym tego wskaźnikiem jest—pieprz.

Kilo pieprzu kosztowało przed wojną trzy korony. Obecnie kosztuje 70 koron, a jak kupcy zapewniają, dojdzie niebawem do ceny 120 koron za 1 kilogram.

Pieprz nie jest na szczęście niezbędną przyprawą kuchenną, jak op. sól i cukier. Nie stanowi również integralnej części składowej potraw, jak tłuszcz na przykład, który jednak również doszedł do cen kolosalnych.

Bez pieprzu więc można się obyć bez wielkiej biedy. Brak pieprzu i tłuszczu odczują najdotkliwiej fabrykanci kiełbas i pewien odłam humorystów, produkujących „tłuste" i „pieprzne" dowcipy.

Może to i lepiej!...

Z Sosnowca.

Obchód rocznicy listopadowej. Uroczysty obchód rocznicy Powstania Listopadowego zainicyowała Liga Kobiet w Sosnowcu i takowy zapowiada się wspaniale. W pięknej sali Związku Metalowców na Pogoni, w dniu 29 listopada, o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się Wielki koncert, o wielce urozmaiconym programie.

Na program złożą się: słowo wstępne, referat, śpiew solowy, deklamacye i chóry „Lutni". Bliższe szczegóły podamy w jutrzejszym numerze.

Dochód przeznacza się na gwiazdkę dla legionistów polskich.

O gwiazdkę dla legionistów. Zbliżają się uroczyste święta Bożego Narodzenia, a z nimi trzeci już rok, jak nasi najlepsi synowie—legioniści spędzą tradycyjną „gwiazdkę" zdala od swoich najbliższych. Aby choć w części uprzyjemnić im uroczyste chwile i dowieść, że nie są oni obcymi naszemu sercu, należy już teraz pomyśleć o wysłaniu dla nich podarunków „gwiazdkowych". Sąsiednie miasta, a nawet wsie krzątają się około tego. U nas tylko w Sosnowcu nic o tem nie słychać, a przecież w mieście znalazłoby się wiele osób, któreby chętnie poparły ten projekt.

Spis sklepów. Funkcyonaryusze policyi miejskiej przystąpili do formowania spisów wszystkich handli i sklepów w mieście, z oznaczeniem czasu, od którego takowe zostały otwarte i faktycznie funkcyonują.

Nowa ulica. Nowo wytknięta ulica, poczynając od pogranicznej rzeki Brynicy, aż do Staro-Sosnowieckiej obecnie jest zabrukowywana na koszt miasta. Ulica ta otrzyma bruk granitowy—kostkowy. Ponieważ jest ona szeroka, prosta i widna, będzie ona prawdziwą ozdobą naszego grodu. Należy również posadzić na niej drzewka.

Z Miechowa.

Nabożeństwo żałobne za ś. p. Henryka Sienkiewicza, przygotowane staraniem Komitetu ratunkowego obwodu miechowskiego, odbyło się w miejscowym kościele parafialnym z wielką uroczystością w d. 25 listopada o g. 10.

Wybory burmistrza i wice burmistrza m. Miechowa, przez 24-ch radnych, odbyły się w magistracie tutejszym d. 22 listopada. Na prezydenta wybrany został, prawie jednomyślnie 22 głosami, dawny burmistrz miechowski z przed wojny, p. Łukasiewicz, dyrektor Tow. kredytu wzajemnego, prezes Kasy oszczędności. Wiceburmistrzem obrano p. Sładkowskiego poborcę Kasy magistratu. Skład rady miejskiej miechowskiej jest wogóle demokratyczny, jak tego dowodzą między innymi nazwiska i zajęcia radców, do których należą pp.: Kabziński kołodziej, Bił malarz, Kozłowski szewc, Figiel powroźnik, Budziński ślusarz, Trzaskowski rzeźnik i in. Żydzi są też dość licznie reprezentowani jako radni: pp. Kacengold, Ickowicz, N. Borensztejn, Icek Zalcberg, Jeremiasz Blum, A. Frydrych, J. Lewita, M. Kornfeld, oraz ich zastępcy.

Z Radomia.

Dwa wyroki śmierci. Sąd polowy skazał przed kilku dniami niejakiego Sokulskiego z Rudy wielkiej i Józefa Walkiewicza z Wierzbnika, za popełnione napady rabunkowe, na karę śmierci przez powieszenie. Egzekucyę wykonano 15 bm.

Z Wilna.

Fałszerze monet. W Wilnie i okolicy krąży bardzo wiele fałszywych pieniędzy podrabianych przez liczne, jak się zdaje, „konsorcya" fałszerskie. Władzom udaje się od czasu do czasu wyławianie mniej sprytnych podrabiaczy. Ostatniemi dniami odbyły się w Wilnie dwie rozprawy przeciw takim fabrykantom pieniędzy.

W jednym wypadku zasądzono głównego winowajcę na 4 lata i 4 miesiące, a jego pomocnika na 2 lata więzienia; w drugim zaś fałszerz otrzymał karę 5 lat więzienia z dodatkowemi obostrzeniami; pomocnik jego 1 rok 7 miesięcy.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 28 listopada

(mj) Armie sprzymierzone posuwają się energicznie w głąb Rumunii. Wielka część żyznej Wołoszczyzny znajduje się już w ich ręku. Armia rumuńska, walcząca pod Orsową, ma zamknięty odwrót. Dunaj został na kilku miejscach przekroczony. Wielkie ilości zboża i amunicyi dostały się wojskom sprzymierzonym w zdobyczy.

Najlepsza to odpowiedź na przewlekanie wojny przez ententę.

Skuteczna defenzywa na innych frontach i mocna ofenzywa w Rumunii wywierają swój wielki wpływ moralny.

Uciśniona Grecya zżyma się w powijakach ententy i grozi oporem—jak donoszą ostatnie wiadomości.

W Ameryce, która tak bardzo jest winna przedłużaniu wojny, zaczyna budzić się sumienie. Raz po raz dochodzą stamtąd wieści o inicyatywie pokojowej.

Na wyłomie ogromnych czasów Polska może odegrać zbawienną rolę dla siebie i świata. Zbudowanie jednolitego frontu przeciw Rosyi i wystawienia armii polskiej—muszą mieć dzisiaj skutek decydujący. Więc naprzód! Za gwiazdą Legionów Polskich! W imię szczęścia i żywota Polski! Tem szybciej zobaczymy pokój! Tem większą i tem swobodniejszą posiądziemy Ojczyznę!